Kronika Soborowa.

III.

Wspomnieliśmy w ostatniéj *Kronice* o trzeciéj Kongregacyi generalnéj Soboru, która się odbyła w poniedziałek 20 b. m. Podajemy dzisiaj bliższe o niéj szczegóły. Ojcowie Soboru zebrali się, jak zwykle, o godzinie 9 w kaplicy soborowéj pod przewodnictwem 4 kardynałów legatów. Wotywę o Duchu św. odprawił Prymas Salzburgski Msgr. Tarnoczy. Najstarszy z kardynałów legatów odmówił następnie zwyczajne modlitwy, poczém odczytane zostały imiona Ojców wybranych do kongregacyi, mającéj się wyłącznie zajmować sprawami dogmatycznemi. (Deput. fidei.) Skład téj deputacyi już czytelnikom naszym jest znany. Z kolei przystąpili Ojcowie do wyboru drugiéj deputacyi, mającéj się zajmować sprawami karności kościelnéj (Deput. de rebus disciplinae Eccl.) stósowie do rozporządzenia Ojca św. w Num. VII. Breve Apostolskiego „Multiplices inter.“ Imiona Ojców wchodzących w skład tejże deputacyi są, jak następuje:

1) Jan Mac-Clorkey, Arcybiskup Nowego-Yorku,
2) Wilhelm Ullathorne, Biskup z Birmingham,
3) Jan Mac-Hale, Arcybiskup z Juam,
4) Pelagiusz de Labastida y Davulos, Arcybiskup Mexykański.
5) Pantaleon Monserrat y Navarre, Biskup Barcellouy,
6) Anastazy Yusto, Arcybiskup z Burgos.
7) Juliusz Arrigoni, Arcybiskup z Luki.
8) Franciszek Baillmargeon, Arcybiskup Kwebeku.
9) Paweł Ballerini, Patryarcha obrzędu łacińskiego, Alexandryjski,
10) Klaudyusz Plantier, Biskup z Nimes,
11) Teodor de Montpellier, Biskup z Liége.
12) Heffau Marilley, Biskup z Lozanny i Genewy,
13) Franciszek Ksawery Wierzchlejski, Arcybiskup Lwowski, obrz. łać.
15) Jerzy Stahl, Biskup z Arbipoli.
15) Jan Ambroży Huerta Biskup z Puno.
16) Karól Fillion, Biskup z Le-Mano.
17) Jan Chrzciciel Zwerger, Biskup z Seckau.
18) Mikołaj Sergent, Biskup z Quimper.
19) Michał Heiss, Biskup z La Crosse.
20) Marjan Ricciardi, Arcybiskup z Reggio.
21) Leon Meuriu, Biskup z Askalon.
22) Jan Gultadauro di Reburdone, Biskup z Caltanisetta.
23) Marino Marinl, Arcybiskup z Orvieto.
24) Józef Aggarbati, Biskup Sinnigalii.

Zapytano się Ojca św. czy z 26 Ojców wyznaczonych przez niego samego do przyjmowania i rozbierania propozycyi (*Congregatio pro recipiendis et expediendis Patrum propositionibus)* można wybierać na członków 4 Deputacyi *(fidei, disciplinae, regularium* i *rit. oriental.)*; owóż Ojciec św. pozwolił. Dla tego uważali zapewne czytelnicy nasi, że np. Arcybiskup Westmiństerski, Manning, i Biskup Paderbornu, Konrad Martin, są do powyższéj kongregacyi wyznaczeni przez Ojca św., a prócz tego wybrani przez Sobór do Deputacyi fidei. Jednakże żaden z Biskupów przez Sobór wybrany do jednéj z Deputacyi do innéj już należeć nie może.

Zgromadzenie IV. generalne odbył Sobór w święto Młodzianków 28 b. m. Wybrano na niém Deputacyą mającą się wyłącznie zajmować sprawami zakonów. (Deputatio de rebus ordinum regularium.) Posiedzenie to skończyło się dopiero po pierwszéj, trwało więc przeszło cztéry godziny, a to mianowicie, że po dokonaniu oboru zajęli się jeszcze Ojcowie rozbiorem propozycyi, które im 10 b. m. w osobnych drukowanych poszytach zostały rozdane. Wiadomo bowiem czytelnikom naszym, że w roku 1868 i 69 pracowało 6 komisyi, złożonych z najuczeńszych teologów, a powołanych tym końcem przez Ojca św. pod dozorem kardynałów, którzy obecnie są legatami prezydującymi Soborowi.

Owoc tych dwuletnich prac przedsoborowych, zebrany pod tytułem: „Schemata decretorum et canonum“, rozdany został Ojcom zebranym, i częściowo pod rozbiór jest branym. Krom generalnych kongregacyi zbierają się jeszcze Biskupi prywatnie, mianowicie w mieszkaniu kardynała Borromeo, który swe apartamenta gościnnie na ten cel otworzył. W ten sposób czworakie są prace Soboru: 1. kongregacye generalne w kaplicy soborněj; 2. zebrania prywatne częściowe; 3. zebrania czterech Deputacyi resp. siódmiu kongregacyi; 4. posiedzenia uroczyste.

Na każdem z zebrań generalnych wyznaczoną będzie pewna liczba propozycyi księgi schematów, które sobie Ojcowie prywatnie mają rozważyć. Jeśli więc która z tych propozycyi nie podoba się jakiemu Biskupowi, zgłasza się do kardynałów legatów przynajmniéj dzień przed zgromadzeniem generalném, i tu otrzymuje upoważnienie wystąpienia. Dzieje się to mianowicie dla tego, aby porządek hierarchiczny zachowany został pomiędzy mówcami. Jeśli tedy na posiedzeniu który z Ojców chce wystąpić z obroną zaczepionéj przez tamtego propozycyi, czyni to, zgłosiwszy się do głosu u kardynałów prezydujących, którzy i tu znowu porządku hierarchicznego przestrzegają. Jeśli przeciw propozycyi jakiéj żadne albo małoznaczne tylko podnoszą się zarzuty, zgromadzenie przystępuje niebawem do głosowania po załatwieniu wszystkiego, i propozycya staje się dekretem albo kanonem, stósownie do swéj treści.

Jeśli atoli przeciw propozycyi jakiéj liczne podniesiono zarzuty, zostaje ona odesłaną do Deputacyi, do któréj wedle swéj treści należy. Jak wiadomo składają się te deputacye każda z 24 Biskupów, pod dyrekcyą jednego z kardynałów legatów, z których każdy przybrał do pomocy jednego lub więcéj teo-

logów. Tutaj rozbierają deputowani Ojcowie zarzuty podniesione na zgromadzeniu generalném, a protokuł z przebiegu owego posiedzenia rozdają na najbliższém zgromadzeniu generalném w drukowanych egzemplarzach. Ojcowie rozbierają protokół im podany i na następném zgromadzeniu przystępują do głosowania jawnego, podniesionym głosem. Dzieje się to zaś mianowicie dla tego, aby Sobór wiedział, jakiéj wagi i znaczenia głosy padły za lub przeciw.

Jeśli teraz propozycya przyjętą została, wchodzi w skład dekretów i kanonów, które na najbliższém posiedzeniu publiczném i uroczystém mają być ogłoszone z ambony, przez „placet“ Biskupów przyjęte i przez Ojca św. zatwierdzone.

Z tego atoli, co się powiedziało, domyślić się łatwo, że najbliższe uroczyste posiedzenie, które zapowiedziane jest na Trzech Króli, albo odroczoném zostanie, albo też nie wiele jeszcze dekretów uchwali. Obory bowiem zabierają Ojcom wiele czasu. — Zamierzano pierwotnie na każdem zgromadzeniu generalnem dokonać oboru i jego rezultacie się przekonać, gdy jednak już na pierwszém zgromadzeniu, gdzie obierano dwie kongregacye sędziów więcéj jak 1500 karteczek, każdą z 5 nazwiskami oddano, trzeba było pozostawić Sekretarzowi Soboru zbadanie rezultatu wyboru, a do każdéj Deputacyi trzeba było osobne zwoływać zgromadzenie generalne.

Już na pierwszéj Sessyi otwarcia Soboru przekonano się, że kaplica Soborowa obok przepysznéj ornamentacyi mniéj się jednak zaleca akustyczną dogodnością. Ztąd Ojciec św. mimo nadzwyczaj podniesionego głosu mniéj dobrze był słyszanym, a i kazania soborowego nie wielu, nawet z będących w saméj kaplicy, mogło rozumieć. Pochodzi to ztąd, że na ogromną wysokość kaplicy głos zbyt ulatuje w górę, trzebaby więc chyba nowe zrobić niższe sklepienie.

Sala Soborowa jest obliczona na wszystkich Biskupów całego świata, a raczéj na tych wszystkich, którym przysługuje prawo zasiadania na Soborze (quibus est jus sedendi in Concilio). Tych zaś jest, wedle katologu wręczonego Ojcom zebranych, 55 Kardynałów (obecnie już tylko 53), 11 Patryarchów, 7 Prymasów, 159 Arcybiskupów, 855 Biskupów, 6 opatów nullius dioecesis, 22 opatów infułatów i 29 generałów zakonów. Wszyscy więc mogliby się pomieścić na odpowiednich sobie siedzeniach kaplicy i wszyscy, krom dwóch ostatnich klass, mogliby wtedy głos zabierać. Zebranych jednak obecnie jest Ojców 762 i to: 51 Kardynałów (49), 9 Patryarchów (10ty jest Patryarcha wenecki, który jest Kardynałem) Jerozolimski, 3 Antiocheńskich (różnych obrzędów) Alexandryjski, Konstantynopolitański, z Cycylii, Babylonu i Indyi Zachodniéj, 4 Prymasów, 142 Arcybiskupów, 501 Biskupów, 6 Opatów nullius, 21 Opatów infułatów i 28 generałów. W dwóch ostatnich stopniach brakuje więc tylko po jednym.

Nadmienić tu jednakże musimy, że w spisie urzędowym zgromadzonych Ojców nie dodano ks. Prałata Sosnowskiego, Administratora dyecezyi Lubelskiéj, który na wyraźne życzenie Ojca św. bierze udział w Soborze i na nim zasiada. — Były pewne przeszkody, mówił mu Ojciec św. na audyencyi 10 b. m. — alem je usunął, bo chcę, abyś zasiadał na Soborze jako jedyny reprezentant Episkopatu téj części Polski, która jest pod rządem moskiewskim. Wiem bowiem, że żaden z tamtejszych Biskupów przybyć tu do mnie nie może, chociaż i to mi nie tajno, że pragnęli pospieszyć na moje wołanie na Sobór.

Zaprawdę! w dziwnych a bardzo smutnych żyjemy czasach. Przybyli tutaj Biskupi z Turcyi, bo Sułtan, chociaż nie wierzy w Chrystusa Pana, jest jednak człowiekiem do tyla, że umie uszanować religią inną, a nawet kosztowny podarunek przysłał Ojcu świętemu. Przybyli tu Biskupi z najodleglejszych kończyn ziemi, jak np. Biskup Lamps z Santa Fé, który na ostatecznych krańcach Zjednoczonych Stanów Indyanom opowiada Ewangelią; Biskupi Maigret z Sandwich, Alards od Kaffrów i Wikaryusz Apostolski z Tonkin, tudzież Msgr. Petitjeau, który zaprowadził chrześciaństwo na wyspach Sien-Jecu i rozniecił światło Chrystusa Pana w Japonii, obok niego zasiada Arcybiskup Kenrick z San Louis w Missuri — tylko z Polski kongresowéj, Litwy i Rusi — nie dopatrzysz się ani jednego Biskupa.

Ale w tém świętém zebraniu Pasterzy Kościoła, bieleje siwy włos kapłana, którego sędziwa postać ma wedle życzenia Ojca św. przypominać Soborowi, że jest jeszcze jedna wielka — od wieków krwią świętych męczenników uprawiona Chrystusowa winnica, a którą dzisiaj nie stało na to, aby mogła dostawić Biskupa na przedstawiciela swego w świętym wiecu powszechnym Chrystusowego Kościoła.

Wszakże to na ostatnim jeszcze Soborze jeden z licznego a świetnego grona jéj Biskupów, zdobny kardynalską purpurą, opromieniony europejską sławą, przewodniczył posiedzeniom tegoż Soboru. — Wszakże całym jest jeszcze ten buńczuk turecki, który powiewa w Lateranie za każdém uchyleniem drzwi północnego wchodu, a który zdobył pod Wiedniem król téjże ziemi, ratując chrześciaństwo całe i złożył go w daninie Ojcu św. w dowód wiernego zawsze posłuszeństwa Apostolskiéj Stolicy!

Zaprawdę! zmienne są rzeczy ludzkich koleje, ale sprawiedliwy Bóg rządy świata sprawuje. A jako za Jana Kazimierza przypomniał kanonik Krakowski najezdzcy szwedzkiemu, że chociaż fortuna variabilis — ale — Deus mirabilis — tak znowu dzisiaj — za dziwnem Opatrzności zrządzeniem, przypadło kanonikowi Lubelskiemu w obec Soboru protestować przeciw gwałtowi i przypomnieć najezdzcy, że „Bóg jest sprawiedliwy.“

Rozpisaliśmy się nieco obszernie o tém, chociaż nie potrzeba nawet być Polakiem, aby czuć i pojmować całą okropność położenia Kościoła w Polsce. Ileż więc cynizmu posiadają pisma nieprzyjazne Kościołowi, które, jak np. „Correspondance italienne“ z 7go grudnia, zarzucają Soborowi obecnemu, że nie jest

powszechnym, właśnie dla tego, że na nim nie ma polskich Biskupów.

Jak wiadomo, Arcybiskup Warszawski, ks. Feliński, i Biskup Płocki, ks. Popiel, są na wygnaniu, dyecezye: Kaliska, Lubelska i Augustowska, po śmierci wywiezionego Biskupa Łubieńskiego, dotąd daremnie wyczekują nowych Pasterzy, dyecezya Podlaska została mocą ukazu carskiego zniesioną i przyłączoną do dyecezyi Lubelskiéj: o sześciu więc tych dyecezyach i ich Biskupach nie może tu być mowy; trzéj pozostali zaś, Wikaryusz Apostolski ks. Majerczak z Kielc, ks. Juszyński z Sandomierza i ks. Kuziemski z Chałmna, nie przybyli na Sobór jedynie dla tego — że im zabroniono.

W krajach zabranych chyba o dwóch Biskupach może być mowa, o ks. Wołonczewskim, który obecnie rezyduje w Kownie, i ks. Borowskim w Łucku, obaj atoli już dla wieku samego o tak dalekiéj podróży nie mogliby byli myśleć wcale. Dyecezya Mińska i Kamieniecka zniesione zupełnie, dyecezya Mohilewska i Tiraspolska nie mają wcale Biskupów, a Biskup Wileński ks. Krasiński jest na wygnaniu.

Otóż i powód, dla którego nie masz na Soborze żadnego Polskiego Biskupa z pod rządu rosyjskiego. Jedni pomarli, i bodaj ich Stolice doczekają się następców, drudzy wywiezieni w głąb Rosyi, doznają tam opieki cara, a z pozostałéj garstki czeka każdego to samo, gdyby się który poważył nie już pojechać, ale choćby tylko napisać list do Rzymu.

Zaprawdę! dziwnie się słyszy to wszystko, co nam dzisiaj prawią o postępie i wszelkich zaletach dziewiętnastego wieku, kiedy w tymże wieku takie się jeszcze barbarzyństwa dzieją, i kiedy postępowe pisma nawet tego nie widzą i nie pojmują, a nawet urągać się poważają.

„Milczenie, powiada Bernard św., nie jest samo przez się cnotą, ale tworzy i kieruje cnotami, panuje nad namiętnościami i czuwa nad obyczajami: znieś milczenie, a cnota stanie się występkiem.“ A ponieważ właśnie milczenie w tym czasie jest niezbędną cnotą dla Ojców Soboru, ba, nawet nakazaną przez Apostolskie Brewe: „Multiplices inter“ Nr. III. „De secreto servando in Concilio“, dla tego daremne zapewne będą zabiegi wszystkie dążące do tego, aby podsłuchać czynności Soboru. Jak wiadomo, rząd włoski utrzymuje tu wielką liczbę szpiegów na ten cel przysłanych jeszcze przez ministra Manabrea. Minister Lanza chciał ich odwołać wprawdzie, aby oszczędzić wycieńczonemu skarbowi zbytecznego wydatku, ale zapewniają, że M. Visconti-Venosta, który ma tekę spraw zagranicznych, oparł się temu.

Tymczasem z obowiązku kronikarskiego przychodzi nam tu zapisać, że ogólne usposobienia Biskupów jest zupełnie harmonizujące z wolą Ojca św. — a takiéj zgody i jedności całego Episkopatu Kościoła z naczelną głową, dotąd pono dzieje Kościoła nie zapisały. Zdaje się przeto, że sprawa Nieomylności Papieża nie natrafi na podobny opór, jakiego sobie tego życzą w ostatnich czasach uczeni niemieccy, a w dawniejszych galikańska szkoła. Opowiadają tu o audyencyi pewnego księcia Kościoła, o któréj, jako wielce charakterystycznéj, wspomnieć nam tu wypada. — Dostojnik ten uprosił sobie posłuchanie u Ojca św., które z łatwością otrzymał, bo Ojciec św. mimo to, że jest i pracą obarczony i codziennie męczony audyencyami, nigdy jednak posłuchania nie odmawia. — Wpuszczony więc przed Ojca św. rzucił się, jak wszyscy, na kolana i począł zaklinać gorąco Ojca św., aby użył całéj swéj powagi i wpływu i nie dozwolił, aby Sobór jakąkolwiek powziął uchwałę w sprawie Nieomylności, przekładając, że czas obecny jest niestósownym do ogłoszenia jéj za dogmat. Ojciec św. podniósł go ze zwykłym swoim nieopisanie łagodnym uśmiechem, odpowiadając: „Wpływu mojego nie użyję ani za — ani przeciw. Atoli muszę ci wyznać otwarcie, że nie podzielam twego zdania ni obawy twojéj, a i to przychodzi mi teraz na myśl, że już innym razem, przy takiéj saméj sposobności, byłeś różnego ze mną zdania. Przypominasz sobie, kochany Bracie? I wtedy zadekretowano to, coś ty uważał za niemożebne i niestósowne — a przecież dzisiaj cały świat katolicki wdzięczny nam za to. (Mowa tu o Niepokalanem Poczęciu.) — Uspokój się przeto i pozostaw rozstrzygnienie téj sprawy Duchowi św., który rządzi Soborem.“

Arcybiskup Mechliński, Wiktor August Dechamps, wystósował z Rzymu pod dniem 30go listopada datowany list do Biskupa Orleanu w odpowiedzi na list jego pasterski do dyecezyi Orleańskiéj. W liście tym, pisanym z prawdziwie chrześciańskim, godnym Biskupa spokojem, zbija zarzuty, które Biskup Dupanloup i Mgr. Maret przeciw nieomylności Papieża podnieśli, wskazując na to, że tylko obawa zbyteczna zaćmiła chwilowo jasny wzrok tyle uczonego Biskupa Orleanu. A ponieważ tenże w swych „Uwagach“ wspomniał i o swéj z autorem przyjaźni, przeto przez wzgląd na tę starą przyjaźń, która ich łączy, pozwala on sobie kilka mu uczynić uwag, które niewątpliwie wystarczą dla niego. Już bowiem to samo, że nieprzyjaciele Kościoła tak ogromnie list jego wynoszą i tak wielce się nim ucieszyli, powinno Biskupa Orleanu naprowadzić na to, że się pomylił.

W sporze, który poruszył ks. Maret, powiada Przewielebny autor, chodzi o coś więcéj jeszcze, niż o samą Nieomylność Papieża, bo chodzi to zarazem i o to, czy rządy Kościoła spoczywają w ręku samego Papieża, czy téż ich połowa Biskupom się należy. Odwołując się tedy do dekretów Soboru Florenckiego pokazuje jasno, że Biskupi są powołani prawem Bożem „in partem sollicitudinis“ (św. Tomasz) do udziału w kłopotach rządzenia, ale nie „in participationem plenitudinis potestatis“, nie mają udziału w najwyższéj władzy, która wedle zakonu Chrystusa Pana tylko Papieżowi się należy. Dla tego tém przykrzejsze zrobiło na autorze wrażenie pismo przyjaciela, że zamierzywszy sobie tylko wykazać niestósowność pory obecnéj do ogłoszenia dogmatu o nieomylności Papieża, w toku mowy sam ten dogmat podał w wątpliwość. Kościół atoli określa dogmat tylko wtedy, gdy tego ścisłego określenia wymaga potrzeba, nie tworzy on atoli nigdy nowych dogma-

tów, tylko formułuje starą — w tradycyi i Piśmie św. przechowaną wiarę. Z tego zaś, co napisał Biskup Orleanu, że Kościół bez nieomylności Papieża dotąd przez 18 wieków się odbywał, możnaby zarazem wnosić, że dotąd w nią nie wierzył. A to właśnie zbija Arcybiskup Dechamps dowodząc nawet na saméj galikańskiéj szkole, że chociaż w teoryi przeciw nieomylności rozprawiała, jednakże zawsze ą w rzeczy saméj uznawała, przyjmując wszelkie Bulle i Konstytucye Papieży w sprawach wiary, jako prawdziwe i nieomylne. Dla tego też właśnie postępowali sobie tak łagodnie dotąd Papieże z tąż szkołą.

A i rozróżnianie nieomylności na wyłączną i wspólną uważa Przewielebny autor za zupełnie fałszywe, bo nie osobie Papieża należy się nieomylność, jedno jego urzędowi, mocą którego jest głową Kościoła i naczelnym tradycyi organem — jako taki zaś ma obietnicę Chrystusa Pana: „Ego rogavi pro te, ut non deficiat fides tua.“ Ztąd słusznie się mówi, że Papieżowi się przynależy wyłączna nieomylność, t. j. że nie potrzebuje na to koniecznie pomocy Soboru, aby określić artykuł wiary, ale znowu: Papież bez Kościoła — byłby głową bez tułowa, i dla tego właśnie, że na nim cały Kościół jest zbudowany, o wyłącznéj jakiejś i prywatnéj nieomylności nie może być mowy. Nie jest przeto nieomylnym tam, gdzie chodzi o rządy Kościoła, o przepisy nie tyczące się wiary i we wszelkich sprawach osobistych — ale musi koniecznie być nieomylnym tam, gdzie uczy „ex cathedra“. Dzieje się to zaś wtedy, gdy 1) uczy jako głowa Kościoła, gdy 2) przemawia do całego Kościoła i gdy 3) podaje do wierzenia prawdę, która przechowywaną była w tradycyi jako skarbcu wiary Kościoła (depositum fidei) czy explicite czy też implicite tylko. W tych trzech razach musi być Papież koniecznie nieomylnym, bo inaczéj nie byłby Kościół nigdy dekretów papiezkich, tyczących się wiary, przyjmował za prawdziwe i nieomylne, bo dekreta jego byłyby wtedy wątpliwego znaczenia, byłyby „lex dubia“ — i nie mogłyby w sumieniu nikogo zobowięzywać. Uczą nas zaś dzieje, że Kościół zawsze przyjmował za prawdę, co Papieże do wierzenia podali i potępiał to, co oni potępili. Tém się zaś to tłumaczy, że wiara Kościoła nie datuje się dopiero od dekretów Papieży, ale że jest ona tak starą jak Kościół sam, Papieże więc określając ściśle artykuły wiary, czynili to raczéj dla niewiernych — jak wiernych (infidelibus non fidelibus).

Sprawę Liberyusza, Wigiliusza i Honoryusza zbywa Przewiel. Autor krótko, wyrażając zdumienie swoje, że przyjaciel jego porusza takie rzeczy, które już dawno są przez dzieje kościelne wyjaśnione i żadnym już dzisiaj nie ulegają wątpliwościom.

Zresztą, gdyby zarzuty podnoszone przeciw nieomylności Papieża miały być rzeczywistéj wagi, musiałyby równocześnie, obalając wiarę w nieomylność Papieża, obalać także wiarę w nieomylność Soboru. Jeśliby bowiem prawdziwym był zarzut, że Papież może być przemocą i gwałtem do jakich dekretów przywiedziony, to w takim razie i o Soborze by to samo powiedzieć można.

Niepodobieństwem jest atoli, aby wierni nie mieli wiedzieć o tém, co gwałt podyktował, a co z wolnéj uczyniono woli. Wszelako — mija już wieków 19, a dotąd nie słyszano w Kościele Chrystusowym ani o jednym ani o drugim podobnym przypadku — jedno zawsze — gdy przemówił Papież „ex cathedra“, czuł i wierzył Kościół cały, że tak uczy sam Chrystus przez swego Namiestnika na ziemi, widzialną głową Kościoła. A jako za wolą Bożą nieraz niegodne ręce rozdzielają łaski Chrystusowe, tak też mniéj godni Papieże sądzili w sprawach wiary — a zawsze bez błędu — nieomylnie.

Na zarzut, że w takim razie Biskupi przestaliby być sędziami wiary, odpowiada Arcybiskup, że są sędziami wiary mimo to, tylko nie sądzą definitywnie, i jeśli ich się Papież o sąd zapyta, wtedy jest ich sąd prawdziwym, ale staje się definitywnym dopiero przez ostateczne zatwierdzenie Papieża. Na zarzut zaś Mareta, że dekreta Papieża dopiero wtedy mają ostateczny walor, kiedy je zgoda wszystkich Biskupów zatwierdzi, czemu za dowód ma posłużyć to, że Sobory rozstrząsały za wiedzą Papieży ich dekreta — odpowiada Przew. Autor, że Sobory rozstrząsały także dekreta poprzednich Soborów, nie na to zaprawdę, aby je reformować. Byli zresztą Papieże, którzy nie pozwolili Soborowi brać pod rozbiór swych dogmatycznych dekretów, a wtedy Sobory nigdy przeciw temu nie protestowały.

Zarzut bardzo powszechny zresztą, że jeśli Papież jest nieomylny, wtedy Sobory są zbyteczne, pochodzi zdaniem Arcybiskupa ztąd, że nieomylność Papieża jest źle pojmowaną. Jest ona bowiem negatywnéj natury, t. j. nie jakoby Papież miał ustawiczną asystencyą Ducha św. i jego bezustanne natchnienie, ale oznacza ona jedynie to, że Papież ogłasza dekreta wtedy, gdy jest natchnionym i te tylko ogłasza, do których się czuje natchnionym i powodowanym mocą Ducha św. Jeśli zaś tego nie czuje — a okoliczności określenia jakiego artykułu wiary po nim wymagają, powołuje wtedy Sobór — nie jako wyższy i doskonalszy trybunał — jedno na to, aby zbadać jego zdanie — i jeśli to uzna za stósowne zatwierdzić swoim wyrokiem sąd Soboru.

Na wątpliwość Biskupa Orleańskiego, co wierni powiedzą na orzeczenie nieomylności Papieża, któréj nie rozumieją i niepojmują jak należy, odpowiada Przew. autor, że wiele jest prawd naszéj wiary, których wierni nie pojmują, a jednak wierzą w nie, dla tego że kościół tak naucza i właśnie dla tego nawraca się w ostatnich czasach tylu innowierców do naszego Kościoła, nie modyfikuje artykułów swéj wiary stósownie do wyobrażeń czasu i względów ludzkich, jedno jaśno i wyraźnie stawia naukę Boskiego swego mistrza pełną niezgłębionych tajemnic, ufny w jego nadprzyrodzoną pomoc.

Z resztą wątpliwość Biskupa i obawę jego o to co powiedzą rządy na określenie dogmatu tego, zbija Arcybiskup Mechliński tém, że postępowanie Biskupów w niczem się przez to nie zmieni, bo i tak dotąd zawsze uznawali nieomylność Papieża i wierząc w nią, wykonywali wszelkie wyroki Papieży i stósowali się do nich.

Na zakończenie przeto stawia Przew. autor przyjacielowi swemu przykład św. Augustyna i św. Liguorego, którzy nie sromali się napisać księgi „Odwołań“ (liber retractationum), gdzie błędy swoje odwołali i przypomina że gdyby „orzeł z Meaux, Bossuet, był zamiast książki „Defensio declarationis cleri gallicani“ napisał także: „księgę odwołań,“ byłby dzisiaj niezawodnie cenionym jak orzeł z Hippo (św. Augustyn).

Otóż krótki przebieg myśli sławnego listu Arcybiskupa Mechlińskiego, który w ostatnich dniach przez gazety ogłoszony, wielkie uczynił wrażenie.

Z ogromnej liczby broszur, które w téj mierze napisano, jedna szczególnie poruszyła uczony swiat niemiecki, i to broszura wydana w końcu Października p. t. *„Erwägungen an die Bischöfe des Concils“* którą powszechnie przypisują Doellingerowi. Na nią odpowiedział prof. Fridhof z Monasteru w broszurze p. t. *„Gegenerwägungen,“* któréj w przeciągu nie spełna dwóch tygodni drugie już wyszło wydanie*).

Odeszliśmy za nadto od tego, cośmy sobie zamierzyli powiedzieć. Zgoda i jedność episkopatu katolickiego, o którejśmy powyżéj mówili, a która się tak świetnie obecnie objawia w Rzymie, tém większego nabiera blasku, znaczenia i świetności, obok tego co się dzieje po za kościołem. Jak wiadomo wezwał Pius IX. pismem z d. 8. Września 1868 Biskupów wschodu schizmatyckich, do wzięcia udziału w Soborze. Było to wołanie do zgody godne zaprawdę Namiestnika tego, który dał światu nowy zakon miłości. I to wiadomo, że Biskupi schizmatyccy, nie uważając znać zapotrzebne łączenia się z tym, o którym powiedziano: Tyś jest Piotr, a na tobie zbuduję kościół mój — odrzucili podaną sobie rękę do zgody, a gdy umiłowali sobie niezgodę — owoców jéj dzisiaj na sobie sami doznają. Patryarcha Schizmatycki Konstantynopola, exkomunikował patryarchę Alexandryjskiego, nie kłopocąc się o zabiegi synodu i biskupa z Phoris, który wszelkimi sposobami chciał odwrócić ten szkandal. Na domiar zamieszania Patryarchowie Antyocheński i Jerozolimski ogłaszają exkomunikę Patryarchy za nieważną, a balę jego palą publicznie. Na nieszczęście dla nich, dzieje się ta sromotna waśń właśnie w czasie, w którym cały Episkopat katolicki daje wiernym swoim taki świetny przykład jedności i zgody.

W tych dniach proszono urzędownie Biskupów okólnikiem łacińskim, aby każdy z nich podał swój bieg życia, własnoręczny podpis i fotografią swoją. Ma bowiem być wydaną księga, w której to wszystko razem będzie zebrane. Będzie to niezawodnie bardzo miła pamiątka, mianowicie dla Ojców Soboru.

W brewe Apostolskiem *„Multiplices inter“* (pod No. I. de modo vivendi in Concilio) wzywał Ojciec św. wszystkich Biskupów, aby w czasie Soboru szczególniéj modlitwom i pobożnym ćwiczeniom się oddawali. Ztąd téż na każdém nabożeństwie u św. Piotra widzieć ich można razem zebranych.

Widok to prawdziwie nieopisany, te blisko ośm kroć sto infuł bielejących się w czterech długich rzędach z obydwóch stron presbyterijum, na którego końcu bieleje na tronie postać Ojca św. w otoczeniu kardynalskiém. Na stopniach tegoż tronu zasiada assysta, tuląc się niejako do stóp Arcykapłana. a gdy każdy z nich białą komżą odziany, łatwo więc można pojąć, że widok ten sprawia nieopisane wrażenie.

Dodajmy do tego, że w dni uroczyste, jak właśnie teraz, dni Bożego Narodzenia, kościół rozwija cały przepych, i wszelkie swoje bogactwa na jaw wyprowadza, dodajmy w reszcie i to, że w Wigiliją uroczyste nieszpory, a w Boże narodzenie, solenne nabożeństwo sam Ojciec św. odprawiał, a pojmą czytelnicy nasi, że każdy kto chce widzieć cośkolwiek z tego, spieszy zawczasu do kościoła św. Piotra, by się docisnąć gdzie bliżéj do konfessyi.

Oddajmy słuszność każdemu; w Rzymie pojmują w całém znaczeniu tego słowa, uroczystości kościelne. I tak już 18. b. m. wezwał Kardynał Wikaryjusz Rzymian, aby godnie obchodzili zbliżające się święta Bożego narodzenia. Zalecił im, aby się starali zachować ciszą na ulicach, mianowicie w nocy Bożego Narodzenia, w którój, jak wiadomo, Rzym cały jest w ruchu, bo prawie we wszystkich kościołach odbywają się Pasterki — upomniał daléj, aby po kościołach przestrzegali milczenia, aby się każdy spokojnie mógł modlić — i zachęcił w reszcie, aby korzystali z łask Kościoła w dniach tych otworzonych. W końcu nakazał, aby wszystkie składy i t. d. były zamknięte od 9téj w wieczór w Wigiliją aż do 4téj po południu w Boże Narodzenie. — Kto odwykł od tego widoku zamkniętych składów, na tym musiało zrobić i to niezawodnie wrażenie, bo nie robią to tego dla formy tylko, jak to bywa gdzieindziéj, że zasłaniają okna lekką osłoną, ale zamykają tak jak to i u nas dawniéj bywało, a bywa jeszcze, ale już tylko po małych miastach.

Jakeśmy wspomnieli, odprawił sam Ojciec św. solenne nieszpory w Wigiliją o godz. $3^1/_2$ w obecności wszystkich Ojców Soboru. Chór śpiewaków Watykańskich odśpiewał wszystkie psalmy z kolei — a nie potrzeba być znawcą, aby być uniesionym tym przepysznym śpiewem. Komu znane z codziennego używania te psalmy, ten mimowoli musi się zdumiewać, że dotąd nie pojmował téj piękności i tego szczytu poezyi, jaka się w nich mieści. Wiersz po wierszu rozlega się tu w przepysznych harmonijach po wysokich sklepieniach olbrzymiego kościoła, a treść jego przedstawia się jasno i wyraźnie wstrząsając słuchającym do głębi duszy. Na „Magnificat“ zeszedł Ojciec św. z tronu i zbliżył się do konfesyi. Po stopniach jéj wszedł krokiem pewnym i prawie szybkim, tak że patrzący zdumiewali się téj jego rączości w późnych latach jego. Kadzenie ołtarza odbywał, odmawiając przepisaną do tego modlitwę z wyrazem nieopisanego wesela i uśmiechu na twarzy, która zdawała się jaśnieć wyrazem szczęścia, że mu

---

*) Podamy rozbiór powyższych dwóch broszur skoro nam miejsce pozwoli. (*przyp. Red.*)

Bóg dozwolił jeszcze ten raz złożyć sobie ofiarę kadzidła.

Nazajutrz z rankiem zapowiedział huk dział zamku św. Anioła, zbliżanie się dnia uroczystego, a tłumy ludu spieszyły do kościoła św. Piotra. Ojciec św. przybrał szaty pontifikalne w kaplicy zwanéj Gregoryjańską i ztamtąd poprzedzony przez Ojców Soboru i cały świetny orszak asysty, udał się niesiony pod baldachimem na sedia gestatoria, nasamprzód do kaplicy najśw. Sakramentu w kościele św. Piotra, aby oddać korny pokłon Bogu. Ztamtąd niesiono go do tronu, gdzie go ubrano w ornaty mszalne.

Są tacy, którym się nie podoba wystawność i przepych nabożeństwa tego, uważają, że modlić się lepiéj w skromnym kościołku naszym. Pozwolim więc sobie, i o tém słówko powiedzieć.

Kto przychodzi do kościoła św. Piotra, aby zaspokoić ciekawość i nic więcéj jak ciekawość, na tym — nie przeczym — może nie robią ceremonije te wszystkie budującego wrażenia.

Ale kto tu przybył z dalekich stron z tą myślą i pragnieniem w sercu, aby odwiedzić groby Apostołów, i pobożną chęcią widzenia namiestnika Chrystusowego, na tym robią obrzędy mszy papieskiéj całkiem inne wrażenie. — Ten papież, którego niosą na tronie pod przepysznym baldachimem na tle pióropuszów strusich, z złocistą tijarą na głowie — to arcykapłan nowego testamentu, który w olbrzymim otoczeniu 800 blisko Biskupów zbliża się do ołtarza, by zanieść ofiarę wszechmocnemu Bogu, za cały kościół, któremu jest głową i Rządzcą postawion. I właśnie tutaj wielkość téj niekrwawéj ofiary w całym majestacie występuje na jaw. — Gdyby się nigdy i nigdzie jak tylko raz do roku i to właśnie tutaj msza święta odbywała, zapewnie każdy stałby tu osłupiały i oniemiały z podziwu, ale ponieważ właśnie oko nasze przewykło do tego, dla tego trzeba się wznieść myślą po nad powszedni tryb, aby być rzeczywiście zbudowanym i do głębi serca przejętym.

Kiedy w Izraelu zbliżyło się święto Oczyszczenia, a tysiące zaległy przysionki świątyni, wtedy Arkapłan w otoczeniu dwóch tysięcy Lewitów ofiarował jednego z dwóch kozłów, którego sobie losem wybrał Jehowa. Ofiara ta za grzechy Izraela odbywała się raz do roku tylko — i dla tego oczy wszystkich wytężone były na ofiarnika, który w dniu tym przebłagać miał gniew Boga za grzechy ludu wybranego.

Dzień Bożego Narodzenia, to właśnie święto, które nam przypomina, że spełniona została ofiara za grzechy nasze, którą one odkupione są. Kiedy więc arcykapłan nowego zakonu zbliżał się do ołtarza, by pamiątkę téj nowéj, nieznanéj żydom ofiary zanieść Bogu za grzechy świata całego — któżby się nie był musiał przejąć wielkością téj chwili?

Opowiada kronikarz ruski Nestor, że posłowie Włodzimierza Wielkiego poszli na cały świat szukać i przypatrywać się, któraby religia najlepszą była. I ciż posłowie wedle jego opowieści zostali tak ujęci przepychami greckiego nabożeństwa, że „religiją grecką“ za najlepszą uznali.

Jeślibyśmy więc wedle tego brać mieli miarę, to zaprawdę wyznać musimy, żeśmy z dumą wewnętrzną patrzeli na ten wspaniały obrząd naszego kościoła, który zewnętrznym przepychem daje poznać wiernym wielkość tego, któremu składa ofiarę i do którego modły zanosi. I to właśnie jest, co już wielu na łono naszego kościoła nawróciło.

Wracając więc do założenia, zakończyć musimy tém, że nabożeństwo w kościele św. Piotra przypomina wiernym wielkość wszechmocnego Boga, a nabożeństwo w ustronnym kościółku wiejskim przypomina nam dobroć tego Boga, który się biednym pastuszkom najprzód uczcić pozwolił. Ztąd nabożeństwo naszego kościoła jak niegdyś w Katakombach się odbywało w całéj prostocie swojéj — to przypomnienie Chrystusa nieznanego jeszcze nikomu — a znowu nabożeństwo jakeśmy je w Sobotę minioną (25. b. m.) oglądali — to obraz Chrystusa, którego nauka zapanowała światu całemu.

Całego przebiegu obrzędów mszy ś. opisywać tu nie możemy, wspomnieć nam tu tylko jeszcze wypada, że nadzwyczaj piękny przedstawia widok komunja św. którą Ojciec św. rozdziela podczas mszy swojéj kardynałom, dyjakonom i niektórym przedniéjszym osobom świeckim, nie mniéj błogosławieństwo, które Ojciec św. od ołtarza daje, bo i to sprawia niezwykły u nas widok, że celebrując, jest twarzą zwrócony do ludu.

Nazajutrz, t. j. w Niedzielę celebrował mszą ś. Patryarcha wenecki, kardynał Trevisanato, a w święto młodzianków, kardynał Hohenlohe. Kazania miane były w języku łacińskim.

Z powodu obecności Ojców Soboru, nabierają tutaj wszystkie uroczystości większego znaczenia i świetności. Za dowód niechaj posłuży i to n. p. że nabożeństwo uroczyste Trzech Króli, które się corocznie w kościele św. Andrzeja „della Valle“ odbywa, przybierze tym razem charakter jeszcze poważniejszy niż zwykle. Codziennie rano o godzinie 9téj odprawiać się będzie msza święta przez jednego z licznych tutejszych zakonników. O godzinie 10téj codzień kolejno odprawiać się będzie msza przez Patryarchę lub Biskupa obrzędu Greckiego, Armeńskiego, Syryjskiego, Grecko-Melchickiego, Chaldejskiego, Maronickiego, Koptyjskiego, Abissyńskiego i t. d.

O godzinie jedenastéj będą kazania: w języku polskim, niemieckim, hiszpańskim i angielskim; po południu zaś w języku włoskim i francuzkim.

Wszystkie kazania miane będą przez Biskupów, kazanie w naszym języku prawić będzie ks. Zoeller.

Nie wątpim że nabożeństwo to, które od 6go aż do 17go Stycznia trwać będzie, pozostawie na długie czasy w pamięci wiernych, których ogromna liczba z różnych krajów tu przybyła.

Wspomnieliśmy w ostatniéj kronice o licznych składkach, które na koszta Soboru Ojcu świętemu są przesełane. I dzisiaj trzebaby nam wyliczyć długi

szereg podarunków kosztownych, które z różnych stron Go dochodzą, ograniczym się jednakże tylko na wzmiance o deputacyi Anglików, którzy w tych dniach złożyli Ojcu św. w ofierze weksel na 72,000 franków.

Wspominamy zaś o tém jedynie z téj przyczyny, że właśnie te składki tak ogromnie pokrzyżowały nadzieje nieprzyjaciół Ojca świętego. Omylił się bowiem Baron Ricasoli, gdy w izbie Włoskiéj 17go Stycznia 1862 r. przepowiadał, że składki te wnet ustaną, i zawiódł się w oczekiwaniach swoich deputowany de Cesare, gdy w kilka miesięcy potém wyraził oczekiwanie, że przy wycieńczeniu skarbu św. Piotra będzie się ostatecznie Pius IX. widział zmuszonym przystać na propozycyą barona Ricasoli i dobrowolnie odstąpi Rzymu. Nie mniéj i to się nie udało co doradził deputowany Carlo Varese 18. Maja 1864 gdy mówił: „niechaj obolus św. Piotra zmarnieje na suchoty, to najlepszy środek jakiego się chwycić możemy“ — bo skarb św. Piotra od tego czasu wcale się nie wycieńczył.

Wspomnieliśmy i o tém przeszłym razem, że duch katolicki, gdy się rozbudzi z chwilowego uśpienia, tém się mianowicie znamionuje, że wydaje bractwa i towarzystwa. I dzisiaj możemy znowu z radością zapisać, że w dzień otwarcia Soboru, w Neapolu. gdzie się odegrała parodija Soboru, utworzyło się towarzystwo dobrańszéj neapolitańskiéj młodzieży pod nazwą: „Akademicy Niepokalanego poczęcia.“ Liczba ich przenosi sto, wybrali z pomiędzy grona swego komitet przewodniczący, złożony z 6 członków, mający na czele prezesa i dyrektora. Zbierać się będą dwa razy na miesiąc na posiedzenia, na których czytane będą rozprawy moralnéj i politycznéj treści w obronie religii przeciw nowoczesnym błędom.

Przy otworzeniu tegoż Towarzystwa odczytał prezes jego M. Tomasz Polistina rozprawę, traktującą o tém, jak powinnny społeczeństwo, nauki i sztuki stawiać w obronie wiary i kościoła. Po zaśpiewaniu hymnu „*Veni Creator*“ złożyli członkowie wyznanie wiary Piusa IV., uściskali się potém serdecznie, śpiewając psalm: „Ecce quam bonum et quam jacundum habitare fratres in unum“ i zakończyli posiedzenie odśpiewaniem „Te Deum“ i odczytaniem kilku rozpraw jak n. p. „Neapol, miasto Maryi Niepokalanéj“ — „Sobór i Społeczeństwo“ i t. d. —

Drobna to na pozór okoliczność, ale znamionująca ogromną potęgę, która stanie kiedyś w obronie kościoła w zwartéj falandze. Jakżebyśmy szczęśliwi być mogli, gdyby i nasza młodzież akademicka pojmowała w ten sposób obowiązki i zadanie swoje!

Z obowiązku kronikarskiego zapisać nam dzisiaj przychodzi smutną wiadomość o śmierci jednego z Ojców Soboru, i to naczelnego prezydującego legata, kardynała Karóla de Reisach, Biskupa Sabiny. Zasłużony tyle około Soboru mąż ten, udał się w ostatnich czasach do Szwajcaryi, aby poratować nadwątlone zdrowie. Atoli do choroby jego przyrzuciła się wodna puchlina, która szybko sięgała coraz wyżéj, aż wreszcie kardynał 23. b. m. oddał Bogu ducha.

Kazanie

Alojz. Puecher Passavalli,

Arcyb. Ikonium *in part.*

przy

otwarciu Soboru watykańskiego.

(Tekst z Civilta cattolica.)

BEATISSIME PATER!

Electus, qui initium facerem rei, qua in toto fortasse terrarum orbe alia nulla aut sanctior aut gravior esse potest, fateor, me statim, tanto officio imparem, ita animum despondisse, ut nihil ad illud declinandum praetermisissem, nisi vox Eius, qui verendo totius maiestatis sacerdotis fulgore, huic nostro conventui praesidet, me recreasset atque erexisset. Quamquam itaque neque aetate, neque ingenio, neque auctoritate aut meritis cum iis, qui mei sunt in Episcopatu collegae sim comparandus, onus nihilo tamen secius suscepi, confisus praesertim illo Sancti Spiritus effato: *Vir obediens loquetur victorias.* (Prov. XXI. 28.)

Accedit alia quoque ratio, quae me ad illud capessendum non parum impulit. Nam cum ego primas vitales auras in ea urbe hausissem, in qua catholica Ecclesia suum postremum Concilium habuit, quod tot tantisque laudibus merito celebratur, ac pene cunctis miraculum visum est; subiit cogitatio, me divinam illam Providentiam, quam saepe in orbe terrarum ludere iam notum est, ad hoc munus, opera supremi Christi Vicarii prae aliis omnibus excitasse, ut Vobis, saltem vel ipsa mea tenuitate, in memoriam revocaret saluberrima christiano orbi beneficia per illud tunc temporis a se collata, quorum recordatione animi vestri in spem maximam erigi possent, nunc quoque Vobis affuturam suoque arcano consilio cuncta in Ecclesiae bonum dispositurum.

Quibus omnibus ego ipse non minimum relevatus animum sumo, ac officium, quod mihi obedientia, nedum providens Dei consilium imposuit, alacriter aggredior, atque hanc universalis Ecclesiae Synodum auspicor ab illis davidicis verbis: *Euntes ibant et flebant mittentes semina sua: venientes autem venient cum exultatione portantes manipulos suos.* (Ps. CXXV, 7 et 8.) His enim quum lacrimabilis hodierna nostra conditio, tum etiam laetus rerum futurarum eventus summis quasi lineis pingi ac veluti sub oculos portendi ac sisti mihi videntur.

Neminem vestrum, Venerabiles Patres, posse latere arbitror, verba, quae nuper protuli, peculiari quadam ac sapienti ratione ab ipsa Ecclesia ad Apostolos eorumque divinam missionem fuisse relata. Probe enim nostis, quomodo hi, statim ac Paracleti munere, quod eis pollicitus fuerat Iesus his verbis: *Et ego mitto promissum Patris mei in vos: vos autem sedete in civitate, quoadusque induamini virtute ex alto* (Luc. XXIV, 49.) cumulatissime afflati fuissent, ac veluti saginati, universum orbem praedicatione evangelica agressi sunt. Nostis, quomodo divino caelestis doctrinae semine ab ipso Verbo locupletati, illud abunde sparserint, qua-

cumque pedes intulissent, super terram iacientes, quae iam inde ab exordio mundi, quando maledicta est in hominis opere, quadraginta saeculorum spatio conversa fuerat, ut Leo Magnus de Roma ipse testatur, *in silvam frementium bestiarum ac turbulentissimae profunditatis oceanum* (Serm. I. de SS. Apos. Petro et Paulo.)

Nostis, atque ipsis vestris oculis mihi videmini hos inopes piscatores vos videre auxiliis omnibus, quibus humana nititur fides, destitutos, qua vastissima maria solos tranare, qua terras sive solitudine cinctas sive montibus inaccessas inermes penetrare, qua regna ac provincias et amplitudine immensas et locorum distantiis exterminatas, sine baculo ac pera transcurrere; atque haec omnia, quis tunc hominum credidisset? ob illud unum, nempe ut gentes partim immanitate barbaras et moribus ac ritibus efferatas, partim, litteris licet ac scientiis excultas, vitiis nihilominus sicut ceteras, atque omni turpitudinum genere obrutas, opprobrioso isto ac tyrannico iugo eriperent, et cruci Domini manciparent.

Qua quidem in re nemo non percipit quot labores exantlare debuerint, quas perpeti aerumnas, quas denique iniurias ac persecutiones perferre. Dies me deficeret, si haec omnia vellem vobis evolvere, quin et lingua; innumerabilia sunt enim, ac pene dixerim ineffabilia. *Quid dicam,* aiebat ipse Chrysostomus, cui haec erant diuturna meditatione perspecta atque explorata, *quid dicam, aut quid loquar vestras contemplans afflictiones, nescio. Quot carceres sanctificastis? Quot catenas decorastis? Quot tormenta sustinuistis? Quot maledicta tolerastis? Quomodo Christum portastis? Quomodo praedicatione Ecclesias laetificastis?* (Serm. apud Metaphras.)

Vere itaque, vere, inquam, de Apostolis regius Psaltes cecinerat, quod *euntes ibant et flebant mittentes semina sua.* Sed videte, Venerabiles Patres, huius Apostolici fletus plane mirum effectum! Is siquidem erat, qualis est in maximis siccitatibus nocturna pluvia, qua placide in aridum solum decidente, germinant herbae, folia virescunt, ac flores languentia tollunt capita, clausosque aperiunt calices, quibus interim aër fragrantissima undequaque mille odorum suavitate perfunditur. Namque veritatis semen squallentibus illis agris immissum, postquam hi fuissent Apostolorum lacrymis irrigati, adeo uberrimos tulit fructus, ut, ubi horrida prius sterilitas occurrebat, admiranda foecunditas suspiceretur, atque unde tribuli tantum ac spinae exsurgebant, largae inde flavescerent segetes metentium manum exposcentes, qui eas in manipulos colligatas Dominicis horreis inferrent.

Atque hunc procul dubio, Vos scitis, exitum habuere innumeri Apostolorum labores. Fletus enim eorum, messium copia perspecta, in gaudium est versus, moerorem expulit laetitia, quae tanto maiore consolatione uniuscuiusque animum permulcere profecto debuit, quanto graviore tristitia demersi fuerant, quantoque ampliorem ex ipsis fructibus etiam mercedem sperabant se esse consecuturos, quum illis onusti Domino vineae occurissent: *Venientes autem venient cum exultatione portantes manipulos suos.*

Quae cum ita sint, nullus dubito, Venerabiles Patres, quin in illa Apostolorum hodiernam vestram conditionem repraesentarim. Vos namque video e remotissimis quoque terrarum partibus ad hunc augustum consessum lubenter quidem accurrisse, sed fronte simul attrita, demissoque curarum pondere capite, atque animis moerore confectis, propter horrendas animarum strages, quas antiquus humani generis adversarius iam edidit, quasque etiam parat maiores in posterum editurus. Vos, inquam, video ad mysticum hoc coenaculum adventasse, ut, viribus consiliisque collatis, uberius inde veritatis ac iustitiae semen nancisceremini. Nec frustra erit expectatio vestra, idque Vobis apertissime ostendit ipsa gravitas rerum, quae in hac Synodo erunt pertractandae.

Porro longe absit, ut ego velim sapientissimas vestras deliberationes praevertere, si luminosis insistens vestigiis ab augusto nostro Pontifice libere iam patefactis, affirmare nunc ausim, divitem ex ea caelestis illius seminis copiam affatim comparandi facultatem amplissimam Vobis omnibus esse datam. Agetur enim quomodo christiani populi a putridis vitiatisque omni errorum colluvie cisternis abducti, ad limpidas atque inexhaustas Servatoris aquas possint revocari: quomodo benefica Ecclesiae actio sive novas formas induta, sive novis instructa adminiculis vegetior reddi possit, ut secundnm eum finem ad quem est instituta non antea tentatos calles pervadat, atque alia identidem sibi ora adaperiat, quibus Paracleti virtus et gratia in singula mystici Christi corporis membra tutius ac facilius effundi bueat: quomodo item vividae fidelium vires in unum adeo arcte sint constringendae, ut insanis atheismi, hypocrisis impietatisque ausibus obsistere possint eosque irritos facere, imo etiam confringere ac penitus exterminare: quomodo denique uno verbo dicam, christianorum spiritus ac vita instauranda sit, ita, ut ea ipsa divina luce resplendeat, quae primum in terris visa est, quum Religio haec nostra, pulcherrima ac dilecta Dei filia, aquae et sanguinis sacramento, quod e latere Redemptoris effluxerat, emaculata a Calvario monte descendit, universo orbe, quem sibi in haereditatem acceperat, potitura.

Neque aliter profecto arguendum est de maximo hoc nostro conventu. Ecquis enim poterit mente concipere, quae et quanta ex hoc veluti altero coenaculo pastoralis charitas emanatura sit? Quae et quanta sapientiae vis istinc eruptura, quum non modo uniuscuiusvis animi sensa, sed et ipsius cordis affectus in communem usum conferentes gravissimas illas totius humanitatis necessitates diligentissime agitabitis atque acriter perpendetis? Vos certe his omnibus absolutis, atque ingenti doctrinae ac virtutum thesauro cumulati Roma, Ierusalem altera, in vestram unusquisque dioecesim proficiscemini. Vos iterum Europae regna, iterum extrema Asiae atque insulae Oceani, iterum Africae atque Americae regiones excipient, omnesque Sancti Spiritus igne flagrantes, Vos solertes continuo agricolas visent, solum hucusque incultum proscindere, agros serere, vineas potare, ut aut novos edant, aut uberiores referant fructus.

Dokończenie wraz z tłomaczeniem polskiem podamy w przyszłym numerze. *Red. Tygod. kat.*

Nakładzca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami drukarni Tygodnika katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.